



Maria w Indiach,
lata 40. XX w.



Maria (pierwsza z lewej)
w mundurze junackim.
Pahlevi, Iran, 1942 r.



Święta Bożego Narodzenia w Indiach



Kurs robótek ręcznych, Indie

Maria Hołowenko (nazwisko rodowe Łuzna)

Urodzona 28 VIII 1928 r. w miejscowości Krymidów (pow. Stanisławów, woj. stanisławowskie). *Mieliśmy nowo wybudowany dom, osiem morgów ziemi. Nie było tego za dużo, ale tatuś miał pensję jako policjant. Do tego przeważnie dwie krowy, koń, parę świń. [...] Poza tym chodziłam do szkoły. Do czasu wywózki zdążyłam dojść do czwartej klasy, ale kiedy wkroczyli Rosjanie, to szkołę zamknęli, więc ten ostatni czas już nie chodziłam - wspomina.*

Maria została deportowana wraz z rodziną 10 II 1940 r. do Kazachskiej SRS. Tak zapamiętała moment wywózki: *Po godzinie trzeciej w nocy zastukali do domu. Tatuś otworzył. Był to milicjant z karabinem oraz trzech Ukraińców. Powiedzieli, że szukają broni. Tatuś odpowiedział im, że miał, ale oddał. Szukali jej nawet w popielniku. Później powiedzieli: „Macie jedną godzinę i jedziecie”. Mama zaczęła rozpaczać i to, co starsza siostra pakowała, to mama wyciągała. W efekcie tylko to, co starszej siostrze udało się wrzucić do worka, to się wzięło. [...] Kiedy siedzieliśmy na saniach, nikogo z zewnątrz nie dopuścili żeby przyszedł, ale ten milicjant poszedł do mieszkania. Ponieważ mama miała maszynę do szycia, to odciął pasek, powiesił na nim maszynę, wyniósł ją i położył na saniach. Powiedział: „Masz dzieci, więc to ci się przyda”. Być może miał rodzinę i wiedział, co to znaczy. Na zesłaniu ojciec Marii pracował ciężko w kopalni złota. Mama początkowo pracowała przy kopalni, później sprzątała w przedszkolu. Maria z kolei sprzątała w domach Rosjan i pilnowała dzieci.*

Po tzw. amnestii Maria z rodziną dotarła do Uzbeckiej SRS. Tam pracowała przy zbiorze bawełny. Warunki życia były bardzo trudne. *Jadłyśmy tylko szczaw na wodzie z łyżką mąki jako nasz całodzienny posiłek. Byłyśmy bardzo głodne. Sześć miesięcy chleba nie widziałam. Nieraz tak zamykałam oczy i myślałam, żebym tylko go zobaczyła, już nawet nie jadła, ale chociaż zobaczyła jak wygląda” – wspomina pani Maria. Następnie wstąpiła do junaczek. W ich szeregach wyjechała do Iranu. Tam spotkała się z rodziną. *Mama mnie poznała, ale ja jej nie. Była tak chuda, bez włosów, tylko oczy - zapamiętała.**



Maria (z prawej) z siostrą Jasią w Indiach



Polscy harcerze
w Indiach,
lata 40. XX w.



Ojciec Marii był już w polskim wojsku, a ona z mamą i siostrami wyjechała do Indii. Mieszkała w polskich osiedlach Karaczi i Valivade. Wspomina: *Chodziliśmy do szkoły. Należałam tam do harcerstwa. Jeździłam na obozy. [...] Mama nie pracowała. Ojciec przysyłał nam pieniądze i paczki. Obóz był pilnowany. Hindusi żyli w strasznej biedzie. Jedna Hinduska przychodziła z dzieckiem na biodrze i wołała: „Bakszysz, bakszysz!”, to mama dawała jej zawsze kawałek chleba, czy coś tego typu. My rozumieliśmy, co to znaczy głód. W obozie obchodziliśmy święta, ale w rodzinach. Do tego było kino. Jak oni świętowali otrzymanie wolności od Anglików, to nawet za darmo można było iść w ten dzień. W 1947 r. Maria z rodziną przybyła do Wielkiej Brytanii, gdzie zamieszkała na stałe.*